

Słowo pożegnania dla Aleksandra Jackowskiego

Kochany Aleksandrze, nasz „Kochany Jacku”, mam świadomość, że teraz, gdy wypowiadam te słowa, mówię nie tylko w imieniu redakcji kwartalnika „Konteksty”. Wypowiadam je w imieniu tych wszystkich dzisiaj tu wokół Ciebie zgromadzonych osób, a nawet w imieniu tych, których tu nie ma, ale którzy w ten sposób o Tobie myśleli i myślą, mówili i mówią: „Kochany Jacek”!

Wiem, i to mi dodaje odwagi, że choćbym mówił nieskładnie, to będę starał się mówić, i że mówię to tu nie tylko od siebie, ale w imieniu tych wszystkich, których obdarzyłeś swoją uwagą, przyjaźnią i którzy tu przyszedli, żeby wyrazić Ci swoją wdzięczność za to, co przecież nie tylko dla nas tu zgromadzonych w swoim życiu zrobiłeś.

Przyszliśmy z wdzięcznością za Twoje życie, za Twoją pracę, z wdzięcznością za to, że było nam dane na swojej drodze spotkać się z Tobą, spotkać Ciebie.

Jacku kochany – przyszliśmy tu na trzy dni przed Twoimi urodzinami. Urodziłeś się 19 stycznia. Przez tyle lat przychodziliśmy na te urodziny i wiemy, że te w tym roku to będą... To są niezwykle urodziny...

Nie przyniosę Ci ostatniego wydanego numeru „Kontekstów” – „Zbiegną się wszystkie światła strony”, z którym czekałem, żeby przynieść Ci go na 19 stycznia. Nie przyniosę Ci mojej książki *Elementarz tożsamości*, którą też trzymałem na tę okazję...

Wiem, wiem, że teraz płaczę nad sobą, nie nad umarłym...

Ten rok 2016 to był rok trudny dla Ciebie i dla nas, powie ktoś, że jak każdy: był pomieszaniem radości i smutku. Obchodziliśmy przecież Jubileusz 70-lecia pisma, z którym związałeś – jak wyliczyłeś – 2/3, czyli 60 lat swego życia. Mówiłeś o tym 6 lat temu, gdy obchodziliśmy Twoje 90. urodziny w IS PAN na Długiej, i jest to utrwalone w „Kontekstach” z 2010 roku (nr 4).

Wdzięczny Ci jestem, że nas przyjąłeś, że udało nam się zarejestrować i pokazać z ekranu, podczas zorganizowanego w Teatrze Collegium Nobilium w Szkole Teatralnej koncertu towarzyszącego obchodom 70-lecia pisma, Twoją wypowiedź – jak zwykle niepozobawioną

humoru, ciepła i nawet nuty wzruszenia w związku z tą rocznicą...

Ale rok 2016 to także rok brzemienisty w stratę, jak ten teraz, rozpoczynający się Twoim odejściem rok 2017. 2016 to rok, w którym zmarł Andrzej Wajda. Pośród wszystkich swoich wielkich dzieł związany także z redagowanym przez Ciebie pismem, jako autor niezapomnianych artykułów *O ekranach fotografów ulicznych*, o swoim przedstawieniu *Wesela* w Salzburgu, o Tadeuszu Kantorze i innych. Wielki Artysta – Wielki, bo tak jak i Ty wierny w małych rzeczach – który wspierał nasze pismo.

O jego śmierci dowiedzieliśmy w dwa dni po tamtym koncercie...

No, nie wiem nawet, Jacku, jak Ci to powiedzieć... że nie przyniosę Ci na Twoje urodziny też tego jubileuszowego numeru, w którym obok pożegnania Andrzeja Wajdy będzie i Twoje zdjęcie...

Mówiąc o Tobie, zawsze mówiłem z dumą, że jesteś z „rocznika papieskiego”, bo urodziłeś się jak papież w 1920 roku (nawet tak zatytułowałem swój tekst o Tobie przed sześciu laty na Twoje 90-lecie: *Aleksander Jackowski rocznik 1920*).

Dlaczego o tym wszystkim mówię?

Dlatego, że obok zdjęcia i pożegnania Andrzeja Wajdy, a przed Twoim, opublikowane będzie kazanie ks. Andrzeja Lutra (wygłoszone na uroczystej mszy u Dominikanów w Warszawie 18 października), z którego chcę tu przywołać słowa najlepiej wyrażające to, co wtedy, słuchając ich, jak i teraz, powtarzając je, gdy myślę o Tobie Jacku, czułem i czuję, i myślę, że wielu z tu obecnych to odczuwa: one odnoszą się tak samo do Ciebie. Powtarzam więc słowa ks. Andrzeja Lutra z tamtego kazania:

Wychowali nas ludzie urodzeni w latach dwudziestych ubiegłego wieku. To jest także moje doświadczenie. Bo to właśnie takie osoby jak Andrzej Wajda [dodam tu: jak Ty Jacku – Z.B.] były naszymi nauczycielami, mistrzami, kamieniami węgielnymi i punktami odniesienia.

Tamto przedwojenne pokolenie urodzonych w latach dwudziestych; ci z nich, którzy szczęśliwie nie dali się zabić – wychowało kilka pokoleń Polski powojennej. Teraz to pokolenie słabnie i odchodzi. Odszedł i Andrzej Wajda, wszyscy jesteśmy jego wielkimi dłużnikami.

Dopowiem: TWOIMI, JACKU – WASZYMI, gdy myślę o tych rocznikach 20. – DŁUŻNIKAMI. Powracam dalej do słów ks. Lutra:

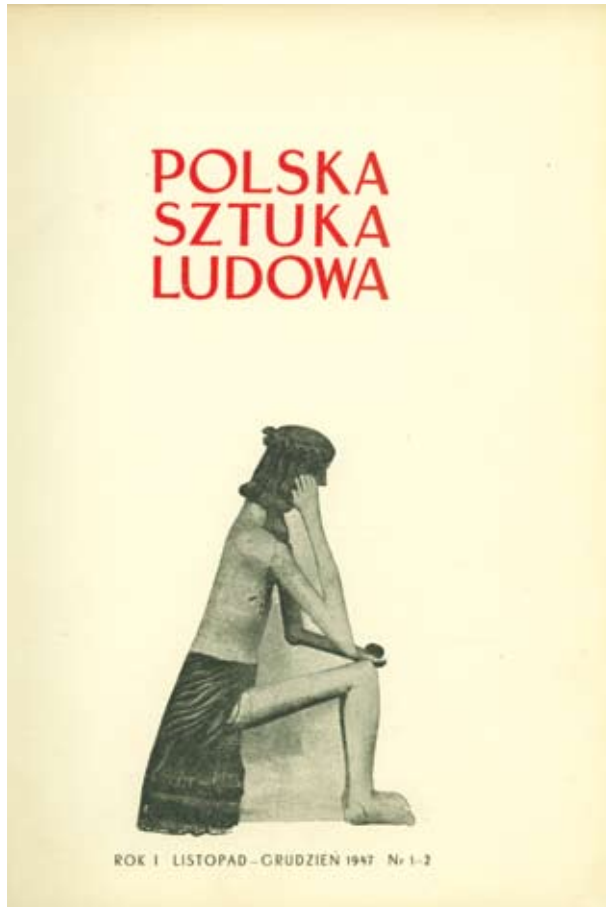
To odejście urasta do rangi symbolu. Koniec wielkiego pokolenia został jakby przypieczętowany. Śmierć jednak nie zwycięży, ostatecznie nie zwycięży. Śp. Andrzej będzie żył wśród nas poprzez swoją wielką



Fot. Tomasz Szerszeń

Aleksander Jackowski

ur. 19 stycznia 1920 w Warszawie – zm. 1 stycznia 2017 w Warszawie



spuściznę; jego sztuki nie pokona czas. Na pewno nie pokona. Ale jest coś więcej: nic nie przepadnie i nic nie jest daremne.

Wierzę, że i Ty – śp. Jacku – będziesz żył wśród nas poprzez swoją wielką spuściznę. Że nic nie przepadnie i nic nie jest daremne.

Przyszliśmy tu z wdzięcznością za Twoją przyjaźń, którą obdarzyłeś nas (czasem trudną, bo słyłaś z ciętego dowcipu, krytycyzmu i uszczypliwości).

Spójrz, to prawdziwa manifestacja wdzięczności, gdy w Polsce jest jej coraz mniej i coraz bardziej – w tym marnym czasie – o nią trudno.

W 1987 roku – 30 lat temu, na Twoje 35-lecie pracy redaktora naczelnego – wydaliśmy cały rocznik z piernikowym sercem na okładce: „Kochamy Cię”. Zamieściliśmy tam wiersz ofiarowany Ci przez ks. Jana Twardowskiego. Chcę na koniec ten wiersz odczytać:

Ks. Jan Twardowski

Dziewczynka
p. Aleksandrowi Jackowskiemu

Świat stracił wiarę spochmurniał zagłady wiek
Dziewczynka w zeszytcie do religii rysuje
Czysty śnieg
Stajenkę matkę białą baranów silny rząd

Ryknęło pociemniało już nawet Anioł Stróż
przyjezdny nietutejszy
a ona wciąż ten święty śnieg
bo wierzy po raz pierwszy

To zawsze była dla mnie tajemnica, Jacku, dlaczego ten wiersz – pod tytułem *Dziewczynka* – co to miało z Tobą, z Twoim charakterem, z Twoją wiarą-niewiarą, wspólnego. Do dziś mnie zastanawiają te tajemnicze słowa:

a ona wciąż ten święty śnieg
bo wierzy po raz pierwszy

Wierzę w zmartwychwstanie umarłych.
Wierzę, że ci, którzy uwierzyli w Niego, choćby umarli, żyć będą.

Wierzę, że nie tylko w naszej, tu zgromadzonych, pamięci, myślach i w naszych sercach teraz żyć będziesz, a my już zawsze będziemy z Tobą...

Za trzy dni będą Twoje urodziny... O nic się nie martw, odpoczywaj w pokoju...

Słowo wygłoszone na pogrzebie Aleksandra Jackowskiego 16 stycznia 2017 roku na warszawskich Powązkach.